Rok I. Kraków, dnia 2 listopada 1924. Nr 4
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 15 gr.

TYGODNIK NIEZALEŻNY SOCJALISTYCZNY.

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi! Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Od wydawnictwa: Najbliższy numer „Socjalisty" poświęcony będzie pierwszej rocznicy „Krwawego Wtorku" 6 listopada.

Socjalizm czy komunizm.

II.

Z końcem marca 1922 r. zjechały się do Berlina egzekutywy trzech międzynarodówek, t. j. II-ej, III-ej i IV-ej. Po wielkich trudach udało się przy jednym stole na posiedzeniach komisji, a przy trzech stołach na jednej sali w gmachu parlamentu berlińskiego — usadowić ludzi, których lata wojny czteroletniej i walka ideowa — zdało się — na zawsze rozdzieliła...

Na prawicy sali przemawiał wówczas Mac Donald, Vandervelde. Wels — na lewicy Radek, któremu sekundował Rakowski, Warski, Katajama — a ze środka sali przemawiał Adler, Bauer, Abramowicz, Lougnet. Nikt nie łudził się co do wyniku konferencji zaraz po pierwszem starciu. Ale niemal bez wyjątku wszyscy widzieli w tej konferencji pierwszą próbę do nawiązania stosunków między tymi trzema obozami, aby wobec wzrastającej z minuty na minutę reakcji wytworzyć **jednolity front proletarjacki**. Niezaprzeczenie dobra wola w tym kierunku była w całej sali. Ludzie zaczęli się z sobą porozumiewać, więc i nieporozumienia zwolna mogły znikać. — Radość opanowywała ludzi, starych działaczy, a ludzie tacy, jak Adler lub Seratti wiązali przerwane mosty.

Tymczasem z wyższego nakazu komuniści **musieli** — powtarzamy nie bez dowodów — szukać punktu zaczepnego, aby możliwość porozumienia wykluczyć. Ze strony III międzynarodówki postawiono żądanie wspólnych manifestacyj 26 kwietnia 1922, a obie inne egzekutywy z technicznych względów były za wspólną demonstracją 4 dni potem, t. j. 1 maja.

I nie próbowała egzekutywa moskiewskiej międzynarodówki porozumienia w tej sprawie. Postawiła ultimatum. A skoro na to ultimatum dwie inne egzekutywy nie zgodziły się, poszło hasło przedewszystkiem w Niemczech, aby wszędzie na wiecach w dniu 26 kwietnia wylać na Scheidemanowców i całą „naturalnie" sprzedajną II międzynarodówkę kubły pomyj i zwalczać ich, jako wrogów „jednolitego frontu".

Po dwóch latach powiedział już jasno Zinowiew, że jednolity front jest tylko hasłem i to dobrym, dopóki komuniści są w mniejszości, a idzie do lamusa, jeśli tylko stają się większością. Ale zawsze wobec tego, że poza Rosją są komuniści wszędzie w mniejszości, szeregi wyznawców komunizmu, pomijając Komitety, mówiły głośno, coraz głośniej o konieczności wspólnej walki i porozumienia, bo widziały one potężniejącą reakcję, objawiającą się w zamordowaniu Rathenaua, czy Erzbergera, tow. Gareisa w Monachium, czy tow. Matteottiego w Rzymie.

Naogół szukają robotnicy wszędzie zgody i wcale nie są zbudowani sporami wierzchołków. Wyczuli to „prawowierni" komuniści polscy, którzy muszą teraz bolszewizować tych, których Warski i Walecki... odbolszewizowa)i i w deklaracji egzekutywy K. C. K. P. R. P. rozkazują, jak następuje (według „Głosu Komunistycznego" nr. 29):

„Ażeby ostatecznie zlikwidować ideowe wahania i bezład i stać się całkowicie zdolną do walki, zwartą awangardą proletarjatu, mogącą poprowadzić go do zwycięstwa, komunistyczna partja Polski winna postawić sobie następujące zadania:

„Przy stosowaniu taktyki jednolitego frontu partja powinna pamiętać, że warunkiem jej powodzenia i gwarancją przeciw zboczeniom oportunistycznym jest przedewszystkiem stworzenie **jedności frontu** walczących mas na podstawie szerokich organizacji, wyrastających z dołu (komitety fabryczne, rady bezrobotnych, związki zawodowe, komitety akcji, samoobrony i t. p.) **pod kierownictwem politycznym naszej partji. Tylko pod tym warunkiem taktyka jednolitego frontu** nie zamieni się w kombinację porozumień wierzchołków, pozbawiającą partję inicjatywy i samodzielności bojowej.

Biorąc pod uwagę wzrost nastroju rewolucyjnego w Polsce, partja uważa w obecnym stadjum ruchu bloki wyborcze za niecelowe”.

Więc nie mieli prawa komuniści, gdy zwalczali P. P. S., skoro przecież P. P. S. mówiła tosamo, że uznaje jednolity front, ale tylko pod kierunkiem P. P. S. Dawne żądanie Rad Delegatów Robotniczych wyrzucą komuniści polscy na śmietnik, skoro większości tam nie zyskają i tensam los czeka komitety fabryczne, rady bezrobotnych, związki zawodowe itd. Gdy zaś Centralny Komitet K. P. P. P. na tę drogę wszedł, robi koziołki pocieszne. Nie chcemy jednak uprzedzać czytelników, a naprzód dosłownie zacytujemy jeden ustęp:

„Partja powinna stanowczo **przeciwstawiać się dążeniom do występowania ze związków zawodowych** i skierowywać nastrój rewolucyjny mas ku opanowywaniu organizacji zawodowych. Tam, gdzie kierownictwo znajduje się w rękach partji ugodowych i gdzie burżuazja związkowa sabotuje walkę ekonomiczną, punkt ciężkości należy przenosić na pobudzanie inicjatywy wśród samych mas, oraz na zniewalanie instancji biurokratycznych do wykonania woli robotników. W przeciwnym razie należy **walkę prowadzić poza związkami** stwarzając tymczasowe organizacje strejkowe lub oddając kierownictwo strajkiem innym organizacjom, wyłanianym przez masy, jak naprz. komitety fabryczne itp.”

W obronie masy robotniczej należy się tego rodzaju taktyce przeciwstawić. Komuniści postępując tak, jak to w tej deklaracji napisali wprowadzają fałsz i obłudę w szeregi robotnicze, gloryfikują krętactwo polityczne. Bo jeśli każą pozostawać w organizacjach zawodowych to zrozumiałem jest, że uznają fakt, iż przedewszystkiem związki zawodowe mają ekonomiczne życie robotnicze prowadzić. Z góry wiedzą, że nie wszystko pójdzie po ich myśli i powiadają swym agitatorom, by jednego wieczora agitowali za związkiem zawodowym, np. stolarzy, jeśli w tym związku jeszcze stosunki są znośne a na drugi dzień zwalczali związek metalowców, a zachwalali dzikie strejki, nieokreślone jakieś „inne organizacje”. Wszystko to, co zrozumie agitator jeszcze, lecz nie zrozumie dwóch robotników, którzy sąsiadują z sobą przy dwóch stolikach w lokalu związków zawodowych — nie jest niczem innem, jak szarlatanerją. Podkreślamy, do znudzenia powtarzamy, że nie kieruje nami żaden interes partyjny, jak P. P. S., bo mamy w związkach zawodowych znaczne wpływy, ale nie siedzimy ani w Komisji Centralnej Związków zawod., ani żadna Komisja okręgowa (poza Wileńską) nie jest całkowicie pod naszemi wpływami i nie szukamy u towarzyszy-komunistów dziury na całem. Oceniamy spokojnie, oceniamy z wielką przykrością postępowanie Kom. Centr. Komunistycznej Partji Rob. Polski — jako nietylko niemoralne z punktu widzenia klasowego, ale jako demoralizujące. A skoro „cała partja ma głos” i jak piszą tow. komuniści:

„Chodzi teraz o to, aby cała partja — od góry do dołu, zabrała głos, aby przedyskutowała” wszystkie sprawy — podajemy im pierwszą sprawę, t. j. oczyszczenia swej obecnej „góry” od tych imperatorskich naleciałości, od metod habsburskiego dworu, na którym fałsz i obłuda królowały.

Jakżeż to należy rozumieć „jednolity“ front robotniczy?

Powtórzymy tu to, co w tej sprawie napisał nasz tow. dr. Kruk w numerze majowym w r. 1923 „Głosu Niezależnych Socjalistów”:

„My „niezależni“ wystawiamy hasło jednolitego frontu robotniczego nie przez jezuityzm partyjny, nie przez grę frakcyjną, lecz przez zrozumienie historycznej sytuacji wszechświatowej. Toczy się walka na życie i na śmierć, między proletarjatem i burżuazją, chcemy przeto zasilić i zdyscyplinować i zcementować w jednolitym froncie robotniczym wszystkie te siły, które chcą zniszczyć ten przeklęty ustrój nędzy ludzkiej i łez ludzkich. Chcemy zwiększyć siłę armji robotniczej, chcemy przyspieszyć dzień zwycięstwa socjalizmu i dlatego jesteśmy za jednolitym frontem robotniczym.

Wiemy dobrze, że stworzenie jednolitego frontu nie jest rzeczą łatwą. Głębokie różnice dzielą P. P.S-owców, komunistów, niezależnych. Ale trzeba jeszcze i jeszcze raz powiedzieć, że stworzenie jednolitego frontu robotniczego nie oznacza zjednoczenia ideowego różnych tych socjalistycznych partji. Można zasadniczo zwalczać postulaty komunistów lub P. P. S.-owców. Nie trzeba się wcale zrzec swych zasadniczych poglądów i ideałów, aby stworzyć jednolity front robotniczy. Jednolity front robotniczy nie oznacza wszak stworzenia jednej partji. Jednolity front — to koordynacja, współpraca różnych politycznych i zawodowych organizacji **w konkretnych sprawach, jak zwalczanie reakcji, walka z bezrobociem**, walka o 8-ogodzinny dzień robotniczy, walka z drożyzną, **walka z gwałtami i represjami** antyrobotniczemi, **walka o pokój, walki przeciw szczuciom narodowym**, jednem słowem stworzenie zjednoczonej siły robotniczej, któraby broniła elementarnych praw i żądań robotniczych. Słowem walka o żądania, które już teraz są wspólne wszystkim ugrupowaniom socjalistycznym. Czy robotnicy P. P. S.-owcy, komunistyczni czy niezależni nie są jednakowo zainteresowani we wszystkich tych żądaniach? Można różnie np. zapatrywać się na dyktaturę proletarjatu lub na rolę demokracji, ale wszak walka z reakcją, walka o 8-ogodzinny dzień roboczy, walka z drożyzną, bezrobociem jest wspólną wszystkim ugrupowaniom socjalistycznym. Czy jakakolwiek socjalistyczna partja wątpi, że burżuazja staje się silniejszą i że objaw ten jest niebespieczeństwem dla całej klasy robotniczej bez różnicy partji? Gdy wystąpywaliśmy z różnych partyj, to właśnie dlatego, że nie mogliśmy wywalczyć zmiany metody wobec bratnich partyj. Chcieliśmy stać się cementem dla frontu robotniczego i stwarzać jedność. Wiedzieliśmy dobrze, że łatwą to pracą nie będzie, ale cel był ważniejszy nad wszystko i wymagał wysiłków wszelkich. Polityka niespajania ruchu robotniczego leży w interesie tylko tych, którzy chcą klasę robotniczą doprowadzić do katastrofy”.

I zarówno Polskiej Partji Soc. jak obecnie też C. K. K. P. R. P. zarzucamy, że interes partyjny zaciemnia im horyzont polityczny. Socjalizm rewolucyjny oba te opory przewalczy Komunizm poza nakazami z góry narzucić chce walkę nie o jednolity front, a przeciw jednolitemu frontowi, — to cechuje też dalszą różnicę między rewolucyjnym socjalizmem a komunistami, tak w Polsce, jak wszędzie indziej.

Różnice tkwią w taktyce między nami a tow. Komunistami i nam tow. komuniści muszą wytłumaczyć, dlaczego ich stanowisko, zwalczające jednolity front proletarjacki, jeśli nie pod ich jest batutą jest słuszniejsze od naszego... Dok. nast.

Szkolnictwo w Rosji Sowieckiej.

Jak donosi „Prawda“ Nr. 231, w dniu 9 października odbyło się 2-gie posiedzenie „W, C. I. K. A.“ na którym Minister Oświaty Łunaczarski w Rosji sowiec. zdawał sprawozdanie, na którym stwierdził, że do roku 1914 w państwie rosyjskiem było szkół I. kategorji elementarnych — 62.000 z liczbą uczących się dzieci 4,200.000. W roku 1921 tychże szkół było — 76.000 z liczbą 6 miljonów uczących się. W roku 1922 wskutek panującego w Rosji głodu, zamieszek i t. p. szkół tych ubywa, tak że w październiku 1923 r. jest tylko 49.000 szkół z liczbą uczących się 3,700.000 dzieci.

Szkół II. kategorji było w roku 1914 — 1.063, w roku 1921 — 3.700, obecnie zaś jest — 2.028. W okresie przedwojennym było w Rosji ogródków dziecinnych i placów gry — 377, do roku 1922 liczba ich wzrosła do 4.000 z liczbą 213.000 dzieci, lecz obecnie zmiejszyła się ich liczba do 715 z liczbą dla 4.000 dzieci.

W okresie przedwojennym urzędy ziemskie przeznaczały średnio 31 proc. ogólnego swego budżetu na szkolnictwo powszechne — co wynosiło sumę 100 miljonów rubli dla **Rosji Europejskiej**.

Fundusze asygnowane na oświatę przez rząd sowiecki na półrocze 1922—23 r. wyniosły tylko 17 miljonów rubli, dopiero zjazd sowietów podniósł tę sumę do 28,500.000 rubli. Stwierdzając powyższymi cyframi stan szkolnictwa w Rosji Sowieckiej — Łunaczarski zaznacza, że wzrost jego do roku 1922, to jest w okresie normowania władzy sowieckiej był jego chlubą, upadek zaś w roku 1923 to klęska, której zaradzić trzeba, kosztem innych potrzeb państwowych.

W następstwie żąda aby budżet na rok 1925 przeznaczył przynajmniej sumę 78 miljonów na oświatę.

Ciekawe cyfry przedłożył też Łunaczarski w sprawie pensji nauczycielskich, twierdząc, że pensja nauczyciela wynosiła średnio w miastach w początku 1924 r. 14 rubli 05 kop. miesięcznie, średnia zaś pensja nauczyciela na prowincji była 10 r. 13 kop. Obecnie na zasadzie danych w 46 gubern. stwierdza, że pensje te zwrosły przeważnie do 20 r. 50 kop. miesięcznie, natomiast są takie miejscowości jak gub. Carycańska gdzie pensja ta wynosi tylko 8 r. 05 kop., Razańska 6 r., Simbirska 9 r., pensje takie oczywiście stawiają nauczycielstwo w pozycji wprost głodowej.

Ogólnie przyjęto zasadę, że pensja nauczycielska winna wynosić minimum 30 r. miesięcznie, lecz ze względów małych sum przeznaczonych na szkolnictwo, pensje mogą wzróść najwyżej obecnie w I kategorji do 22 r. 25, dla II kątegorji 18 r. 80, dla III katerji 15 r. 70 kop. — w obecnych warunkach gdyby podnieść chciano wyżej płace nnucielskie to, trzebaby było, zapewnie zamknąć wiele, szkół.

— — — — — — — — — — — — — — —

Reasumując dotychczasowy stan szkolnictwa Łunaczarski, stwierdza, że najsilniejszy pęd ku wykształceniu istnieje wśród młodzieży wiejskiej — lecz ofiarność wsi na szkolnictwo jest dotąd nadzwyczaj skąpa — wzrost potrzeby szkolnictwa niemniej panuje wśród robotników w miastach. Tu jednakże odciąga od niego — wojskowość. Z najpilniejszych spraw w rosyjskiem szkolnictwie, to podniesienie płac nauczycielstwu, zakładanie kursów wieczoruych. czytelń, dostarczenie elementarzy dla 4 miljonów analfabetów wśród włościan oraz książek i gazet do czytelń-klubów.

W celu szybszej pomocy uczniom przy braku niektórych podręczników szkolnych, państwowe zakłady drukarskie odbiły we wrześniu r. b. — 20 miljonów podręczników szkolnych w ulepszonym układzie i w nowej pisowni.

Kończąc swe przemówienie, Łunaczarski wzywa „W. C. I. K." o poparcie spraw szkolnictwa przez odpowiednie fundusze asygnowane przez państwo. Jeżeli wy tego nie uczynicie — władza robotników i chłopów — może dużo na tem ucierpieć. Mniej pieniędzy na zbrojenia — więcej na oświatę mas ludowych".

A. W.

Złudzenia socjalpatryotyczne*)

Kiedy po zabójstwie ministra Rathenaua „niezależni" socjaliści niemieccy nieoczekiwanie i z niezwykłym pośpiechem połączyli się z t. zw. „szajdemanowcami", to zjednoczenie to nastąpiło bez jakichkolwiek rewizji i ustępstw programowo-taktycznych z jednej czy drugiej strony, a każda z nich pozostała przy swej ideologji.

Fakt zaszły w Niemczech automatycznie niejako spowodował połączenie się obu Międzynarodówek socjalistycznych stwarzając w nowej „Hamburskiej" Międzynarodówce identyczny stan rzeczy, jak w zjednoczonej partji niemieckiej. Jednakowoż, czy to z przypadkowego zbiegu okoliczności, czy dzięki ostrożności dyplomatycznej przywódców, niewątpliwe rozbieżności, jakie musiałyby ujawnić się w Międzynarodówce przy poruszeniu pewnych zasadniczych kwestji, nie wystąpiły w niej dotąd na jaw, jak ma to miejsce w partji niemieckiej.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że następny kongres Międzynarodówki nie będzie przedstawiał tego idylicznego obrazu, jaki mają posiedzenia i uchwały jej egzekutywy. Rozlegają się już sygnały basowe i to ze strony, która zdawałoby się najmniej ma do tego rację i prawo. Niefortunny krok „niezależnych" niemieckich, dezorganizujący lewicę socjalistyczną, ośmielił i napełnił nową nadzieją wszędzie, a u nas oczywiście przedewszystkiem naszych socjalpatrjotów z P. P. S. Nie może ona zaprzeczyć, że poniosła w ostatnich czasach dotkliwe straty na korzyść „niezależnych". Nie chcąc jednak przyznać niezbitego faktu wzmocnienia się lewicy socjalistycznej w Polsce, usiłuje P. P. S. fakt ten zbagatelizować za pomocą iście „odpadkowych" argumentów. Smietnikowa jakość i wartość tych argumentów przekonać może chyba tylko bardzo niewybredną i mało zastanawiającą się publikę.

Nie trudno bowiem przekonać się o demagogji tego „odpadkowego" argumentu ze strony, która z taką tryumfalną pompą przyjmuje w swoje objęcia najdrobniejszy nawet odpadek komunistyczny. Toć to akurat równocześnie wyczytać można było w prasie P. P. S. deklarację odpadkową aż jednego komunisty z zagłębia Dąbrowskiego. Cóżby to dopiero za zwycięski krzyk podniosła P. P. S. gdyby nadarzyła się większa gratka. Ale utopienie „niezależnych" w łyżce pomyj wydało się samej P. P. S. niedość radykalną operacją. Pan Niedziałkowski uznał, że pewniejszą będzie metoda uśmiercenia całej lewicy socjalistycznej naraz. Jak na tak mizerną istotę jak polscy „niezależni", to zawsze zbyt wielki honor dla niej i zbyteczny chyba ze strony P. P. S. wysiłek. Istotnie międzynarodowa lewica socjalistyczna nie posiada dziś tej siły, co w chwili wystąpienia jako zorganizowana całość. Mówić wszakże o jej bankructwie, to — mówiąc delikatnie — złudzenie. A nie bawiąc się w kurtuazję stwierdzić trzeba, że identyfikowanie „niezależnych" socjalistów polskich z grupą lewych „socjalrewolucjonistów" jest zwykłą szulerką polityczną. Z grupą tą krótko i węzłowato rozprawiono się na łamach „Głosu niezal. socjalistów" w artykule p. t. **„Socjalizm rosyjski"**.

Zbytnio też już spekuluje p. Niedziałkowski na krótką pamięć swoich czytelników. Toż nikt inny jeno P. P. S. zasiada przy jednym stole z istotnymi bankrutami z „pośredniegn kierunku" — z „Bundem". Przecież nikt inny jeno właśnie i jedynie „Bund" reprezentował w Polsce „kierunek pośredni" i to wcale a wcale radykalny.

Nietylko jednak o tej domowej sprawie P. P. S. zapomniał kolega p. Bezmaskiego. „Kierunek pośredni" reprezentuje nietylko Bund i tow. Ledebur, lecz również Reratti we Włoszech, a partja szwajcarska nie kwapi się też jakoś z przystąpieniem do Międzynarodówki Hamburskiej.

Zresztą napewno nie P. P. S. zapisać może na conto swoich aktywów rozbrat angielskiej partji pracy z liberalizmem angielskim, rezerwę socjalistów francuskich wobec kombinacji koalicjonistycznych ani nawet stanowisko w tejże kwestji socjalistów duńskich.

Co do socjalnej demokracji rosyjskiej — powinęła się też nieco noga p. Niedz. Innego niż on zdania o „mieńszewikach" jest ubolewający nad zbyt lewą orjentacją ich w „Międzynarodówce" i zbyt ugodowym wobec bolszewizmu kursem ich nowego programu p. Czapiński. Że racja jest w tym wypadku po stronie p. Cz. nie będzie nikt wątpił, kto czyta organa tej partji. Wreszcie byłych „niezależnych" niemieckich, stanowiących bądź co bądź dość silną opozycję w partji, ani istniejących obok prawicowych socjalistów partji „niezależnych" w Czechosłowacji, w Łotwie i Estonji nie można chyba zaliczyć do kierunku P. P. S.

*) Już po ukazaniu się Nr. 3. „Soc." otrzymaliśmy artykuł ten w sprawie, którą już w Nr. 3. częściowo omawialiśmy.

Wszystkie te rozproszone dziś siły lewicy socjalistycznej, napewno znajdą się znowu na jednym froncie wobec nowych zakusów międzynarodowego socjalizmu, według cytowanego przez tegoż p. Niedz. na innem miejscu zawodowca belgijskiego „frazesy kosmopolityczne — to głupstwo". Powołując się na te przebrzmiałe echa z krwawych dni wojny światowej jako hasła na dziś, wskazał p. Niedz. z dostateczną jasnością proletarjatowi polskiemu jego drogę, dostatecznie umotywował istnienie lewicy socjalistycznej w Polsce.

Ma ona u nas dziś niemniejszą rację bytu, jak dawna S. D. K. P. i L. Dzieląc z nią samą niedolę jej pierwszych lat istnienia dotrze i dzisiejsza lewica socjalistyczna w Polsce poprzez „odpadki" do mas.

St. Preger-Nowicki.

Z za kulis Banku ludowego.

Czytamy w tygodniku „Jutro" (który zmienił niedawno redaktora) ciekawe szczegóły o Banku ludowym:

„Istnieje w Warszawie bank pod nazwą „Bank ludowy". Bank ten poszedł za przykładem wielu innych banków i.. zbankrutował. Nie dziwiłoby to nikogo, gdyż taki los musiał spotkać **instytucje, które żyły spekulacją,** żerując na spadku marki polskiej. Lecz Bank ludowy zorganizowany został przez C. K. W. P. P. S. i miał za zadanie finansowanie społecznych instytucyj robotniczych, jak również różnych partyjnych przedsięwzięć.

Cóż było powodem upadku Banku ludowego? Niestety, spekulacja... W pierwszym roku swego istnienia Bank ludowy istotnie finansował spółdzielnie robotnicze i inne instytucje społeczne. W drugim roku nie wytrzymały serca socjalizujących założycieli. Żądny, jak wszystkie banki, łatwego i szybkiego zbogacenia się, Bank ludowy „zagrał" na walucie, a mówiąc poprostu, zajął się spekulacją walutową. Bank „grubo" przegrał na tranzakcjach walutowych i w rezultacie w 3-im roku zbankrutował".

Poprzednio eskontował paskarzy rozmaitych warszawskich i to w czasie, gdy w banku tym zajęta była poseł Praussowa (P. P. S.) Od przeszło pół roku wysunęli się prawie wszyscy P. P. S-owcy z Banku — a zrobili to bardzo cicho, aby robotnicy o tej ich klęsce nie dowiedzieli się...

Pisze dalej „Jutro":

„Dla uratowania banku p. poseł Diamand uchylił kapelusza przed wiceministrem Klarnerem i po kilku poufnych rozmowach, sprawę załatwił. **Bank ludowy otrzymał tedy kilkaset tysięcy złotych pożyczki rządowej** — i wszedł na drogę, zgoła już instytucji socjalistycznej nie odpowiadającą.

Członkowie C. K. P. P. S., którzy mieli większość akcyj, a więc stanowili o władzach banku i o charakterze operacji bankowych, oddali swój portfel do rąk grupy pepesowsko-endeckiej: pp. Demideckiego (P. P. S.) i braci Grzymałowskich (endecy). P. Demidecki zaś na walnem zebraniu nie dopuścił ani jednego robotnika do władz bankowych, korzystając z prawa większości. Gdy jeden z robotników ośmielił się łagodnie zaprotestować, tłumacząc, że w banku musi zostać choćby jeden przedstawiciel robotników, że bank mija się w przeciwnym razie z celem, dla którego powstał — odebrano mu głos oświadczając, że sprawy tej niema na porządku dziennym".

— Co nas w tem interesuje? Oto to, że rząd p. Grabskiego tą pożyczką-łapówką kupił sobie P. P. S. i nie dziwi nas już wcale, że panowie P. P. S. musieli — powtarzamy: musieli głosować za pełnomocnictwami dla p. Grabskiego.

Delikatna jak panienka.

W Nr. 289 „Robotnika" czytamy w artykule wstępnym dosłownie:

„Oczywiście P. P. S. nie będzie się przyczyniała do zastąpienia gabinetu p. Grabskiego jeszcze gorszą jakąś kombinacją, jak tego by pragnęła Chjena z Piastem. My domagamy się stanowczej zmiany polityki rządowej w kierunku zaspokojenia najpilniejszych potrzeb warstw pracujących i naprawy życia państwowego w duchu demokratycznym. **Rząd musi** mieć program i plan działania i w tym celu musi się **przedewszystkiem zrekonstruować, aby choć w skromnej mierze odpowiedzieć wymaganiom**".

Tylko w skromnej mierze ma rząd p. Grabskiego odpowiedzieć wymaganiom całego społeczeństwa, aby — broń Boże — nie zmęczył się i nie spocił... A jeśli „skromne wymagania" tej panienki z ul. Wareckiej zaspokoi p. Grabski, a wiemy, że to potrafi, natenczas „Bóg z nim" i głosy pepessowskich posłów. **L.**

Cyfry o „stróżach ładu i porządku"

Poniżej podajemy sprawozdanie oficjalne o policji, które było ogłoszone w „Gazecie Administracji i Policji.

W okresie od 1 stycznia do 1 lipca 1924 r. — a więc w ciągu 6 miesięcy — nałożono na starszych przodowników i przodowników 2.040 kar dyscyplinarnych, a 118 spraw skierowano do sądu. Najwięcej ukarano za niedbalstwo służbowe (1020), następnie za pijaństwo (172), niewłaściwe zachowanie się (72). Za pobicie ukarano administracyjnie 12 i sądownie 34. Na 2.040 ukaranych — wydalono z policji 68.

Posterunkowych w tym czasie (6 miesięcy) ukarano 13 tysięcy 623! 575 spraw skierowano do sądu — 256 pozostaje w zawieszeniu. Za pijaństwo ukarano 2 tysiące 223, za pobicie 96 kar administracyjnych, 154 sądowych i 47 w zawieszeniu. Za drobne wykroczenia 4 tysiące 284! Więc w ciągu 6 miesięcy masiano ukarać 15 tysięcy 623 policjantów — a wydalono ze służby prawie tysiąc (945!

Poseł z „Wyzwolenia" S. Wojewódzki zapytuje w swym organie p. t. „Wyzwolenie ludu" (Nr. 2, 19. X.) pisząc o biciu aresztowych przez policjantów i komisarzy:

„I dziwić się tylko należy, jak mogą być ludzie, nazywający siebie ludowcami, a nawet socjalistami (p. Bezmaski w „Robotniku"), którzy tego stanu niechcą widzieć i którzy wybielają przed zagranicą i własnem społeczeństwem to wielkie drastyczne zło w Polsce."

Dodamy od siebie, że kolega klubowy posła Wojewódzkiego, sen. Zubowicz, w procesie listopadowym w Krakowie ośmielił się też twierdzić głośno (więc nietylko Thugut, który już z „Wyzwolenia" wystąpił), że w Polsce „białego terroru" niema. - 358 kar za pobicie więźniów głównie politycznych — to jeszcze za mało, by mówić o „białym terrorze" — dla tych panów.

Jakże ciężko musi być takim Wojewódzkim, jeśli sąsiedzi ich najbliżsi bielą i bielą. Największa czerwień w takim towarzystwie może zblednąć!!!

KRONIKA.

Meches. We wszystkiem trzeba mieć umiar. Tylko renegaci wszelkich gatunków, tylko przechrzty dla karjery — umiaru nie znają przy omawianiu lub zwalczaniu tego świata, z którego wyszli. Specjalnie sprawa religji jest bardzo delikatną i nie wolno jej z grubsza dotykać kopytem. Zdawna socjaliści stoją na stanowisku słusznem, iż religja jest rzeczą prywatną i niesłusznem jest narzucanie towarzyszom partyjnym zdania swego w sprawach religji. Jedni byli wierzącymi katolikami, byli i są wśród robotników żydowskich pobożni i wierzący ludzie, są wyznawcy kościoła narodowego, badacze pisma świętego, ewangelicy, bezwyznaniowi itd.

Nie dziwiło nas takie, czy inne zachowanie się towarzyszy przed śmiercią, chyliliśmy czoła przed zmar-

łymi i unikaliśmy poruszania ich zachowania się w chwili ciężkiej choroby.

Pamiętam jako młody chłopiec słowa Daszyńskiego po śmierci tow. Witolda Regera wypowiedziane publicznie: „Nie możemy ani ganić, ani chwalić zmarłego, musi jego zachowanie się przed śmiercią pozostać tajemnicą jego tylko“.

Te dobre czasy minęły i mechesy popodnosiły głowę. Drastyczny przykład podamy naszym czytelnikom: Zmarł wybitny PPS-owiec, dr. Jodko (pseudonim Wroński), a przed śmiercią na pół roku na skutek ciężkiej choroby zmienił swe poglądy na stosunek socjalizmu — nietylko do religji, nietylko do chrześcijaństwa — ale do katolickiego kościoła. Dr. Jodko napisał list, w którym pisze, że dwa są najpotężniejsze dążenia ludzkości,: katolicyzm i socjalizm, które się wiążą z sobą nierozłącznie.

Przypuszczamy, że twórca naukowego socjalizmu, Karol Marx, był innego zdania — ale w myśl maksymy, że należy w ciszy przejść koło zmarłego, debata jest zbyteczną. Ale innego zdania jest pan Emil Haecker, jednoroczny ochotnik katolicyzmu. Wprawdzie przed kilku miesiącami toastował na cześć wolnomyśliciela prof. Baudonin de Courtenaya, podczas ostatniego zjazdu P. P. S. przyrzekał ob. Jabłońskiemu dopomożenie do rozwoju wolnomyślnego ruchu w Krakowie — ale dziś „głośno nad tą trumną“ wypisuje we wstępnym artykule „Naprzodu“ w niedzielę (czytanym więc przez robotników w większym stopniu) rzeczy dziwne i narzuca w tej materji z natury delikatnej swoje „katolickie“ zdanie. Zmieniał pan Haecker zdanie często, raz chwalił Lenina, później go piętnował, raz chciał królem polskim widzieć Karola I, to znów może Hallera (artykuł: Czekamy hasła!), napisał kiedyś broszurę: „Czy socjalista może być katolikiem?“, a w trzy lata potem pisał o sobie w Borysławiu odezwy wyborcze, jako o „der einzige jüdische Kandidat“ (jedyny żydowski kandydat) — a dziś znów pisze dosłownie:

„Wyznaję otwarcie, że zgadzam się na praktyczne rozwiązanie tego religijno-politycznego zagadnienia w sposób, pomyślany przez — dra Jodkę“ — a sposób to prosty: „pogodzenie się z kościołem katolickim“. — Oto jest więc drogowskaz dla Perlów i Diamandów, Liebermanów i Posnerów...

Zaiste co warta partja, w której organie może taki meches narzucać swoje zdanie robotnikom, co warci ci ludzie, którzy jeszcze w szeregach robotniczych takie indywidua, jak Haecker tolerują.

Wierzący katolik z pogardą na takiego brutalnego intruza popatrzy, wierzący socjalista splunie — meches!

B. D.

Zasady na lewo, życie na prawo. Zrozumiałą jest rzeczą, że prowadzenie w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie dziś gospodarki socjalistycznej jest niemożliwością. I kooperatywy robotnicze muszą się z warunkami ogólnymi gospodarczymi liczyć, bo nie istnieją na odludnej wyspie. Tylko różnica ma polegać na tem, że np. kooperatywy jasno to mówić powinny i przed swymi członkami nie grać komedji.

Kiedy „sanacja skarbu“ p. Grabskiego zaczęła dojrzewać“, słusznie zarzucały stronnictwa robotnicze kapitalistom, że pierwszym ich czynem było wydalanie pracowników i redukcja płac robotniczych. Kapitał rozpływał się we frazesach, że „nie może inaczej“, że niema z czego dołożyć, że musi te zrobić, a np. „Robotnik“ pisał, że robotników to nic nie obchodzi, że kapitaliści mają zawsze jeszcze świętą własność prywatną, którą mogą naruszyć. Oto zasada... A jak to wygląda w życiu? Oto Związek Robotniczych Stow. Spółdzielczych, prowadzony przez posła Zarembę przy współudziale zwolenników „Związku Proletarjatu Miast i Wsi“ — pierwszy zredukował płace swych pracowników o 20 procent.

W tym samym czasie wzrosła drożyzna o 14 proc., a więc strata robotników 34 proc. Tłomaczy to Z.R.S.S. tem, że nie może przecież niszczyc podstaw tej instytucji robotniczej.

Tego ostatniego nikt sobie nie życzy, ale wymagać można, aby Z. R. S. S. z tych funduszów zapasowych, których sporo (na szczęście) odłożył szczególnie w okresie inflacji — na ten okres „upełnomocnionych“ rządów p. Grabskiego korzystał w interesie swych pracowników.

Inaczej kooperatywy nie będą wzorem racjonalnej gospodarki, a odstraszającym przykładem, jak w życiu niestety wielu ludzi zasady idą na lewo, a życie mocno na prawo.

Z S. S. S R W „Przeglądzie Kupieckim“ zamieszczony był list z Moskwy, z którego podajemy ważniejsze ustępy:

„Rząd sowietów nareszcie pozwala omówić sytuację, wytworzoną tegorocznym nieurodzajem. Centra południowe są nawiedzone głodem. Cała południowo wschodnia część imperjum rosyjskiego i wielka część Ukrainy, te spichrze Rosji, mają nieurodzaj. Siedm miljonów ludzi jest skazanych na głód. W tych okolicach nie ma takiego ruchomego majątku, by go można zamienić na chleb, nie ma swobody przeniesienia, nie ma swobody sprowadzenia towaru. Rząd apeluje w różnych enuncjacjach oficjalnych o pomoc dla ludności, czyni wysiłki zaopatrzenia okolic nawiedzonych głodem, gdyż obawia się skutków ogałacania kraju z wszelkich zapasów ziarna, wskutek rabunkowego wywozu. Rząd przez oficjalne czasopisma ekonomiczne, jak „Ekonomiczna Żyzjn“, udowadnia, że położenie nie jest wcale tak katastrofalne. Oczekiwane zbiory przyniosą 2625 miljonów pudów, a zapotrzebowanie wewnętrzne wynosi tylko 2603 miljony pudów. Wedle „Ekon. Zyzjn“ rząd chce w miejsce wywozu zboża forsować wywóz drzewa o 30 procent, lnu o 100 procent, masła i jaj o 150 procent, prócz wzmożonego wywozu tekstyljów, cukru i zapałek.

Faktem jest, że wskutek braku kapitału eksploatacja drzewostanu jest wstrzymaną, co do wywozu cukru, jest trochę za wczas o tem mówić, jeszcze się kampanja nie rozpoczęła a krajowe fabryki tekstylne nie są w stanie nadążyć wewnętrznej konsumcji, możliwym jest zwiększony wywóz lnu, jaj i masła — ale to nie wypełni luki spowodowanej nieurodzajem w spichrzach Rosji.

Srodki komunikacyjne w zaniedbaniu, nieco lepszy jest obecnie stan dróg wodnych. Ciągle spuszcza się nowe statki. Komisarz dla komunikacji Rusukad, stwierdza ostatnio, że Rosja potrzebuje 300 (trzysta) tysięcy nowych wagonów towarowych. Przedwojenne fabryki wagonów w Rosji potrafiły wytwarzać do 50 tysięcy rocznie, dziś ich sprawność oceniać można już na 25.000 wagonów rocznie. Rosja zadłużyła się w ostatnich latach na kwotę 40 miljonow złotych rubli wobec zagranicy za dostarczone wagony i materjał kolejowy. Razem wziąwszy, położenie nie bardzo różowe. Handel **znów** zupełnie upaństwowiony, zarobkowość ludności bardzo utrudniona“.

Naturalnie korespondent burżuazyjnego tygodnika martwi się z tego powodu, że handel **znów** upaństwowiony, w czem widzimy dowód, że Rosja sowiecka wolny handel t. j. wolną spekulację zniosła i uzdrowiła w tym dziale stosunki i z pewrotem weszła na drogę powolnej socjalizacji całego życia gospodarczego. Naturalnie, że importować (sprowadzać z zagranicy) mogą tylko i wyłącznie związki państwowe.

Korespondent „P. K.“ podaje też ceny niektórych artykułów z końca sierpnia. Oto 1 kilo mąki pszennej kosztowało 1.12 zł., ryżu 1.87, cukru 1.87, mięso przeciętnie 1.87, 1 litr mleka 1.33, jajko 18 groszy. — Cetnar metryczny żyta 44.40, pszenicy 58, owsa 53 zł.

Rozbrojenie Danji pod rządami socjalistycznemi. Berlin (AW). Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu duńskiego przy okazji wniesienia budżetu na rok 1925, minister obrony krajowej wniosł projekt całkowitego rozbrojenia armji. Armja, marynarka, ministerstwo wojny i marynarki zostaną zniesione. Całkowicie zniesioną zostanie również ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Wszystkie fortyfikacje mają być zniszczone. Fabryki i inne zakłady, pracujące dla wojska, mają być

objęte przez państwo i produkować dla ludności cywilnej. Zamiast wojska utworzony zostanie korpus policji, złożony ze specjalnie przygotowanych i wyszkolonych ludzi, którzy będą wspomagani przez żandarmerję pograniczną, policję morską i oddziały celne. Ochronę wybrzeży mają objąć państwowe straże morskie.

Podziękowanie niewdzięcznego Rządu p. Grabskiego. Pisze „Robotnik”: „Zapadł wyrok Sądu okręgowego w Warszawie, skazujący naszego redaktora odpowiedzialnego, tow. Borskiego na 6 tygodni więzienia za t. zw. „nieposzanowanie władzy“. Nad sprawą tą należy się nieco zastanowić, jest ona bowiem wielce znamienna dla naszych stosunków prasowych. Tow. Borski oskarżony był o to, że „Robotnik“ postępowanie pewnego prokuratora nazwał „sztuczkami prokuratorskiemi“, o p. Wyganowskim zaś, ministrze sprawiedliwości, wyraził się, iż „staje na baczność przed każdym prokuratorem“. Otóż w tem dopatrzono się „nieposzanowania władzy“ i tow. Borskiego skazano“.

Smutne, że p. Borski „dopiero teraz się nieco zastanawia“. Gdy zapadł wyrok na tow. Sierankiewicza na 10 lat więzienia za znalezioną paczkę broszur komunistycznych pod drzwiami jego mieszkania w Krakowie, gdy Sąd jedną robotnicę na 6 lat więzienia za przewożenie bibuły komunistycznej skazuje, pan Borski nawet „nieco“ nie zastanowił się.

Z „Myśli Niepodległej“ cytujemy: „Kościół rzymsko-katolicki miewa genjalne pomysły: największych heretyków, wyklinanych przez siebie niegdyś, a nawet palonych na stosie, czyni świętymi, gdy cały świat już uznał ich wielkośc.

Tak np. uczynił z Joanną D'Arc. Tak czyni teraz z Kolumbem i Kopernikiem. Nie jest wykluczone, że jeśli zwycięży rewolucja komunistyczna, kanonizowanym zostanie Marks, albe Lenin, albo i sam Trocki, któremu dowiodą po śmierci, że był w gruncie rzeczy gorliwym katolikiem, bo prześladował heretyków prawosławnych.

Tąsamą drogą logiczną doszedł Rzym do przekonania, że niesłusznem jest, aby jakiś dzień był święcony tylko jako święto narodowe. Jeśli już ten dzień ma być naprawdę świąteczny, to niech będzie uświęcony przez kościół. Wyznaczenie dnia 3 maja na święto narodowe polskie poruszyło sumienia niezmiernie patrjotycznych biskupów polskich. Jakżeż to? Polacy mają święcić 3 maja bez żadnego kościelnego święta? Non possumus! Nie możemy!

A że to święto zostało uchwalone przez Sejm i obalić go nie można, gienialni biskupi postarali się w Rzymie, aby na ten sam dzień wyznaczono jakieś święto kościelne. I stało się: Rzym ogłosił, że na tę datę przypada zupełnie nowe święto: Królowej Korony Polskiej!

Co za nadzwyczajny pomysł: nie będzie już więcej pochodów 3 maja, będą procesje 3 maja ku czci Królowej Korony Polskiej, z wykluczeniem, naturalnie, ewangielików, żydów i mahometan, którzy owej Królowej nie uznają. Tem lepiej: jeszcze raz ta zgniła Europa przekona się, że „polskość — to katolicyzm“, bo odstępcy i heretycy nie chcą brać udziału w narodowo katolickich pochodach”.

Urzędowe cyfry... Mamy już oficjalne urzędowe cyfry odnoszące się do szalejącej u nas drożyzny: Wskaźnik kosztów utrzymania u nas w porównaniu ze stanem przedwojennym wynosi **164 procent**, t. zn. jak co kosztowało przed wojną 1 koronę, dziś kosztuje 1 zł. 64 gr. (w Niemczech 1.20). W Warszawie przy wskaźniku przedwojennym, oznaczonym jako 100, honorarjum lekarza u chorego wynosi obecnie 376, strzyżenie 375, gazeta 283, porada w lecznicy 220, podzelowanie obuwia 219, wpis szkolny 205.

Uzupełnić to możnaby jeszcze jedną pozycją: ceną soli; wykazuje ona najwyższy mnożnik drożyźniany, bo 280 wobec przedwojennych 100. Jak wiadomo cenę soli ustanawia rząd. Bilet tramwajowy kosztował 10 gr. dziś 20 gr. — Lekarstwa są o 270 proc. droższe, niż przed wojną. — Pranie koszuli kosztuje u nas 1 zł. 50 gr., w Niemczech 80 gr., w Czechach 30 gr. „Naprzód” pisze po zacytowaniu tych cyfr: „A co się wobec tych cyfr dzieje? W zagłębiu dąbrowskiem przemysłowcy wypłacili zarobki znowu o 5 procent niższe. Robotnicy pieniędzy nie przyjęli i występują do sądu o złamanie umowy. W Łodzi żądanie robotników włókienniczych o 15 proc. podwyżkę płac stosownie do wskaźnika drożyźnianego zostało odrzucone. Związki zawodowe zostały wezwane do wspólnego wystąpienia celem przeparcia żądań robotniczych nawet w drodze strajku. W Bielsku-Białej sytuacja jest takasama jak w Łodzi.

Jeżeli porównamy wykazany powyżej wzrost drożyzny z postępowaniem pracodawców wobec robotników, zrozumiemy całą grozę położenia. Drożenie wszystkiego a obcinanie zarobków, absolutnie pogodzić się nie dadzą“.

Tak! a w Z. R. S. S. obcięto pracownikom właśnie teraz 20 proc. — W Polsce jest raj!

A w „exposé“ swem w Sejmie powiedział o stosunkach w Polsce p. Grabski.

Następnie premjer Grabski omawia sprawę nieurodzaju, który cyfrowo wyraża się w 30 proc. do 40 proc. mniejszego sprzętu aniżeli w roku zeszłym. (W Rosji tylko o 8 proc. — przyp. Red.). Rząd zastosował cały szereg środków zaradczych, jak dwukrotne już podniesienie opłat wywozowych, obłożenie opłatą wywozową jęczmienia, zniesienie cła od zagranicznej mąki i ryżu, przeznaczenie 3 mil. złotych na zakup zboża starego oraz opracowanie projektu uregulowania przemiału zboża.

Klęska nieurodzaju dotyka narówni konsumenta, jak i producenta. Rząd pomyślał o pomocy dla drobnych rolników. Ogółem na poparcie rolnictwa przez kredyt, Rząd wydał w r. b. 30 mil. zł. z czego drobni rolnicy otrzymali 22 mil. zł., a więksi rolnicy 8 mil. zł. (!!)

Wynikiem nieurodzaju jest — drożyzna. Ceny produktów rolnych podniosły się o 100 proc., a żywność o 60 proc. Pocieszającem objawem, że złoty polski pomimo to trzyma się na jednym poziomie. Rolnicy przy obecnym wzroście drożyzny są w lepszem położeniu niż dawniej. W stosunku do takich produktów jak drzewo, węgiel i narzędzia rolnicze, rolnicy są obecnie w korzystniejszem położeniu, niż przed wojną. Rolnik nie może już dziś mówić o specjalnem uposarzeniu jego stanu.

Wynikiem nieurodzaju i drożyzny jest, że wskaźnik drożyźniany po paru miesiącach obniżania się, znowu zaczął iść w górę. Ostatnie 3 miesiące wskazują wzrost o 14 proc. W Niemczech w tymsamym czasie drożyzna wzrosła tylko o 9 proc.

Aresztowanie b. posłów komunistycznych w Niemczech. Wiedeń (PAT). „Wiener Allg. Zeitung” donosi z Berlina, że sędzia śledczy państwowego trybunału wydał nakaz aresztowania wszystkich 62 byłych posłów komunistycznych. Dotychczas aresztowano tylko trzech byłych posłów, gdyż reszta ukryła się.

Jeśli to istotnie jest prawdą, to jest to skandalem. Cokolwiek uczynili ci posłowie, to robili w czasie swego posłowania, więc kryje ich nietykalność. Aresztowanie posłów po skończonej kadencji jest aktem zemsty rządu kapitalistycznego na swych przeciwnikach politycznych. Rząd ten naturalnie rozczula się nad aresztowaniami w Rosji przeciwników bolszewizmu. Przecież złe jest tylko to, co robi sąsiad, nalwiększe własne zło zwie się wszędzie czynem patrjotycznym...

Rozgrzeszenie. Przed tygodniem przeczytaliśmy w tygodniku „Jutro” notatkę, po której sądziliśmy, że nastąpią zamachy na redakcję tego pisma lub wpłyną skargi do sądu ze strony P. P. S. ale jakoś nic o tem nie słychać. Widocznie jest to prawdą, a brzmi na łamach „Jutra” dość poważnie:

„Otwarcie oświadczyć musimy, że równie niemiłym z naszego punktu widzenia zgrzytem były **usługi, oddawane przez niejednego z wybitnych nawet pepeesowców defenzywie cywilnej i wojskowej.** Wiemy, że czynili to dla walki z przeciwnikami swymi—komunistami w obronie państwowości polskiej, a więc działali w dobrej wierze. Niemniej jednak wykluczamy podobne

środki walki, gdyż, jak już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, — odbija się to ujemnie na sile samego ruchu robotniczego. Życzylibyśmy sobie wśród robotników walki czystej, ideowej, wzmacniającej, a nie osłabiającej ruch ten.“

Pan Grosicki upatruje „dobrą wiarę“ w tem, jeśli usługi defenzywie oddawane są „dla walki“ z komunistami i częściowo rozgrzesza P. P. S. z tych „zgrzytów“. My tak łatwo rozgrzeszyć nie możemy. Jeśli C. K. W. P. P. S. pana Grosickiego (którego nie znamy z życia politycznego) nie pociągnie do odpowiedzialności oznaczać to będzie: przyznanie się do tych usług „nawet wybitnych pepeesowców“.

Trzeba będzie potem spytać tow. Szczerkowskiego czy Próchnika, Nowickiego czy Zarembę, Ciołkosza czy innego, których uczciwości osobistej przeciwnicy nawet polityczni nie kwestjonują: „jakże wam to smakuje?“.

Jak to na wojence ładnie...

Wykluczenie z PPS. Wychodzący w Katowicach górnośląski dziennik PPS. „Gazeta Robotnicza“ ogłasza:

„Sąd partyjny nad członkami PPS. Borysem, Kotyrbą i Wiechułą. Wykluczył z partji Józefa Wiechułę i Wiktora Kotyrbę, a Klemensa Borysa zawiesił na rok w prawach partyjnych. Wyroku tego OKR na razie nie ogłosił, z powodu jednak, że wyrok ten ukazał się w „Oberschlesischer Kurier“, powtóre Borys i Wiechuła jeszcze przed odbyciem sądu zawiadomił biuro sejmu śląskiego, że łamią regulamin klubu, który własnoręcznie podpisali, musiał klub PPS zająć stanowisko i jednogłośnie wykluczyć z swego klubu wyżej wymieionych.

Biniszkiewicz
przewodniczący klubu PPS.

„Panowie posłowie“ Borys i Wiechuła, znani opoje wykluczeni z klubu sejmowego wojewódzkiego, wyrzuceni z partji byli tymi świętymi, o których PPS. ciężkie boje staczała. Kto poruszył sprawki Wiechuły lub Adamka, ten piętnowany był jako oszczerca: wreszcie skandali było zadużo i tych pierwszych wyrzucono. A za co? czy za nieorganizacyjne zachowanie się? O! nie! Do tej sprawy jeszcze wrócimy. Ciekawi jesteśmy, co się stanie ze sprawą kooperatywy w Mysłowicach i t. d., gdzie też złamano regulamin... kasy?

Korespondencje.

Warszawa.

Robota partyjna rozwija się u nas dobrze. 1 maja wyruszyliśmy ze sztandarem z naszego lokalu w pokaźnej liczbie, a na placu Teatralnym dołączyło się do nas moc robotników. Z naszej trybuny przemawiało 7 towarzyszy. Wieczorem odbyła się akademia uroczysta, o której przeciwnicy nasi, którzy do nas przyszli „przypatrzeć się“, z wielkim podziwem się wyrażali.

Po 1 maja ruch partyjny rozwinął się znacznie. Wielki wiec urządziliśmy na temat: „Kryzys ekonomiczny a żądania robotnicze“ w podwórzu naszego lokalu. W zagajeniu zaznaczył tow. Karski stanowisko nasze wobec toczącego się wówczas procesu krakowskiego i postawił wniosek o przesłanie pozdrowienia dla rewolucyjnego proletarjatu Krakowa Tow. Drobnera przywitano entuzjastycznie. Referował tow. Vigat, Kruk, Karski i inni

Następny wiec odbył się 20 lipca na temat „Zamach reakcji na prawa robotnicze. Referowali tow. Ciechowski, Jawic i Karski, przewodniczył tow. Burasiewicz. Na ten temat urządziła N. P. R, wiec i z P. P. S. nie dopuściło zebranie nikogo do głosu. Z N. S. P. przemawiał tow. Michalski, Karski i Julinicz. Ponieważ P. P. S. posądzała Komunistów o to, że to oni nie dopuścili ich na wiecu N. P, R. do głosu, zemścili się na nich na swoim wiecu 3 sierpnia i słuszność swą dowodzili pałkami i nożami Wtedy to poniósł śmierć z ich ręki tow. Biały.

Po tej zbrodni PPS-owskiej wydał nasz Komitet odezwę, wzywającą proletarjat warszawski do zaniechania walk bratobójczych.

Następny wielki wiec odbył się z porządkiem dziennym: „W 10-lecie wybuchu wojny światowej“. Referowali tow. dr Kruk, Karski i Ławkowicz.

Na wiecach tych, w których brało udział zawsze 3—5 tysięcy robotników, była stale żywa polemika z oponentami i z P. P. S. i Związku Prol. Miast i Wsi, i wiece jednogłośnie przegłosowywały nasze wnioski. Pozatem odbywają się u nas stale odczyty, ostatni dnia 5 października tow. Michalskiego o I Międzynarodówce. Następnie odbył się 19 października tow. Wijemskiego na temat: „Prawda o Gruzji“.

Z życia organizacji trzeba zaznaczyć, że powstała organizacja kobiet (zebrania w środę), a we czwartki odbywają się zebrania dla sympatyków i członków.

Dnia 21 września uchwalił Komitet partyjny po wysłuchaniu sprawozdania delegata Komitetu wykonawczego z konferencji połączeniowej wileńskiej — z entuzjazmem przyjęcie do wiadomości połączenie się P. N. S. ze Związkiem Soc. „Praca“ w Wilnie i przesłać wileńskiej organizacji pozdrowienia. Organizacja nasza ostatnio zyskała nowe placówki w podmiejskim okręgu, a to w Żyrardowie, Pruszkowie, Wilanowie i Wołominie.

Ukazanie się „Socjalisty“, który jest przez robotników rozchwytywany — wita warszawska organizacja N. S. P. z zadowoleniem. **B. K.**

Kalisz (telefonem).

Wybory do Kasy, przeprowadzone w Niedzielę, zakończyły się naszem dużem zwycięstwem. Jak wiecie, P. P. S. odrzuciła naszą propozycję wspólnego, jednolitego frontu przy wyborach, odmiennie niż to miało miejsce w Częstochowie, gdzie „Niezależni“ ze wspólnej listy otrzymali 5 mandatów. P. P. S. na naszym gruncie ma kilka lokali, my ani jednego niestety. P. P. S. urządziła blizko 10 wieców przedwyborczych, na których przemawiali posłowie Gardecki, Szczerkowski i inni. my nie odbyliśmy jednego przedwyborczego wiecu. I mimo wszystko, tylko w uznaniu słuszności naszego stanowiska robotnicy Kaliscy oddali na naszą listę 468 głosów, tj. przeszło dwa razy tyle, co stara organizacja na naszym gruncie, Bund (215 gł.) więcej niż N. P. R. (412 gł.) i więcej od Poale-Zion (458 gł.). Więcej od nas mieli Chadecy (753) i P. P. S. (1283). Podział mandatów ze strony robotników jest następujący: P. P. S. 11, Chadecy 7, N. S. P. 4, Poale-Zion 4, N. P. R. 3, Bund 1.

Z listy pracodawców: Nar. Dem. 6, Kamienicznicy 5, demokraci 2, żyd. rzemieślnicy 2.

W tym stanie rzeczy życie zmusi P. P. S. do znienawidzonego przez nią jednolitego frontu, bo z jednym Bundowskim głosem stanowić będą tylko 25 proc. głosów w zarządzie, a tylko łącznie z naszymi czteroma i Poale-Zionu czteroma przy poparciu żyd. rzemieślników i może demokratów — zatrzymać może Zarząd Kasy w rękach socjalistycznych.

Pewnem jest, że gdybyśmy poszli razem z P. P. S., Bundem i Poale-Zionem — lista klasowa uzyskałaby razem 23 mandaty. Nasze zwycięstwo jest chyba najlepszą odpowiedzią na artykuł posła Niedziałkowskiego o naszem bankructwie. Gdybyśmy mieli własny lokal wyborczy i tylu mówców co P. P. S. rezultat wyborów byłby akurat odwrotny. Pocieszamy się tem, że wynik wyborów jest w niecałe pół roku po założeniu N. S. P. w Kaliszu. Jak na początek i to dobre!

mm.

Z Łodzi.

Policja! Policja! Na rany Boskie, aresztujcież tych „niezależnych“, bo to komuniści, anarchiści, nihiliści, baptyści, syndykaliści, antychryści...

Jak nikczemnie wołają na policję, tego dowodzi maleńka notatka w „Robotniku“ z dn. 23.X o wiecu niezależnych“ w Łodzi:

„Wiec ten dowiódł, że pod płaszczykiem „niezależnych“ komuniści usiłowali rozbijać P. P. S. i klasowe związki zawodowe. Sztuczki komunistów się nie udały, skompromitowały tylko „niezależnych“, którzy przejawili całkowitą swoją bezsilność i zupełny brak racji bytu„.

Dobrzy pepesowcy za to, że zebrani nie chcieli dopuścić Rapalskiego do głosu, dopomagają skrzętnie policji i płaszczyk chcą otworzyć. No! ale to i podłe i głupie, bo skoro i do P. P. S. aczkolwiek bardzo a bardzo nielicznie przechodzą komuniści, to ich powinna P. P. S. odrazu oddać policji w łapy. Tak! to prawda, że przechodzą do nas komuniści, ale to dowodzi siły przyciągającej u nas i czystości zasad. Nie odepchniemy żadnego z nich, jeśli na nasz program się pisze. Prawdą jest też, że godzący się całkowicie na nasz program PPS-owcy do „niezależnych“ wstępują, a niezupełnie zgodną jak np. tow. Rżewski są naszymi sympatykami, ale jeszcze pozostają poza partją. Pisze ten pomocnik policji, że „tow. Rapalski dał warchołom ciętą i należytą odprawę“. Ale zacny panie Rapalski! Kłamstwo ma krótkie nogi, trzeba sobie przypomnieć, że zebrani tylko na skutek próśb naszego tow. Kapitułki zgodzili się na wysłuchanie do końca Rapalskiego. Bo Rapalski nie mówił wcale do tematu, tylko segregował mówców chyba dla wiadomości policji! ten jest komunistą, i ten jest komunistą itd. Osobiście napadł na b. PPS-owców, a naszych obecnych towarzyszy, jak Konkę, Lewandowskiego, napadł na tow. Klimaszewskiego, Dowbora itd. Krew kipiała w panu Rapalskim, bo to zepsuła się PPS-owska robota do cna i na „Księżym młynie“ w dzielnicy prawej i na Bałutach itd. Papier w „Robotniku“ cierpliwy, kłamać można, a w życiu widać tę wielkość PPS. na gruncie łódzkim z takimi potentatami, jak Stupnicki, Wilczyński lub Pilcer.

Niech oni piszą, a my żyjemy i rośniemy nie w posady w kooperatywach a w bezinteresownych, ideowych ludziach! m.

„Oburzacie się na to, że chcemy znieść własność prywatną. Ależ w waszem obecnem społeczeństwie własność dla dziewięciu dziesiątych części jego członków jest już zniesioną: istnieje ona dlatego tylko i dzięki temu tylko, że dla owych dziewięciu dziesiątych nie masz jej właśnie. Robicie nam więc zarzut za to, że chcemy znieść waszą formę posiadania, której koniecznym warunkiem jest pozbawienie ogromnej większości społeczeństwa wszelkiej własności. Zarzucacie nam jednym słowem, że chcemy znieść waszą własność. I macie słuszność — chcemy to najistotniej uczynić“.

(Manifest komunistyczny, K. Marx i Fr. Engels).

Ziemia dla wszystkich — oto nasze żądanie.

— Narzędzia produkcji i rozdzielczości dla wszystkich ludzi — to nasze żądanie.

Zbiorowa własność i kontrola przemysłu i jego demokratyczny zarząd w interesie wszystkich ludzi, to nasze żądanie.

Zniesienie czynszu, procentu i zysku, a produkowanie bogactwa dla zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi — to nasze żądanie.

Współdzielczy przemysł, w którym wszyscy mają pracować razem zgodnie, jako podstawa nowego społecznego porządku, wyższej cywilizacji, prawdziwej republiki — to nasze żądanie.

Koniec walk klasowych i rządów klasowych, koniec pana i niewolnika, ciemnoty i zbrodni, nędzy i bez wstydu, okrucieństwa i cierpienia; narodziny wolności, świat braterstwa, poczęcie człowieka — oto nasze żądanie. *E. W. Debs.*

Rewolucjonistą jest tylko ten, co obala stare bogi i ołtarze, co zrywa z przeżytkami kształtów i treści, a toruje nowe drogi ludzkości, wskazując jej nowe prawdy i nowe ideały.

Socjalizm jest ideą na wskroś rewolucyjną. — Przeciwstawia się on wszystkim bożyszczom burżuazyjnego świata, a szczególnie takim świętościom jak własność i państwo — wstawiając na to miejsce ideał wspólnoty i solidarności wszechludzkiej.

Michał Galewski
„Głos Niez. Soc. 1922“.

Do nabycia w Administracji „Socjalisty”:

Roczniki „Głosu Niezależnych Socjalistów“.
Walka o Socjalizm.
Rząd robotniczy w Anglji.
Proces listopadowy.
Co dalej?
Spowiedź skazańca.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym „Socjalisty”!

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Ceny ogłoszeń: 1/2 str. 30 zł., 1/4 15 zł., 1/8 8 zł., 1/16 5 zł. | Administracja czynna 2–3 pop. przy ul. Straszewskiego 25.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Karol Kurowski.